

Polki coraz później zachodzą w ciążę

29 maja 2017

W ostatnich 20 latach pojawiała się w Polsce nowa moda na coraz późniejsze macierzyństwo; ta tendencja utrzyma się w kolejnych latach – przewiduje demograf prof. Piotr Szukalski z Uniwersytetu Łódzkiego.



Według niego obecny wzrost znaczenia późnego macierzyństwa ma podłoże w sytuacji kobiet na rynku pracy i odraczeniu decyzji prokreacyjnych do chwili osiągnięcia przez kobiety stabilnej sytuacji zawodowej i ekonomicznej.

Demograf zaznaczył, że za późne macierzyństwo uznawane są narodziny dziecka po ukończeniu przez kobietę 35 lat. I choć w przeszłości kobiety w tym wieku zawsze rodziły dzieci, to zazwyczaj było to już ich kolejne dziecko, zaś późne macierzyństwo wynikało na ogół z wielodzietności.

„Jeśli spojrzymy 50 lat wstecz, to okazywało się, że tak naprawdę prawie połowa dzieci wydawanych na świat po 35. roku życia, to były dzieci: piąte, szóste, siódme z kolei. Natomiast jedno na kilkanaście było dzieckiem pierwszym” – dodał.

W ostatnich latach to jednak się zmieniło, bowiem w coraz większym stopniu w grupie kobiet 35+ mamy do czynienia z urodzeniami pierwszego dziecka, które stanowią mniej więcej 1/5, i drugiego dziecka, które stanowią ponad 40 proc. urodzeń w tym wieku. „A zatem jest to diametralna zmiana” – podkreślił prof. Szukalski.

Demograf przewiduje, że również w nadchodzących latach będziemy mieli do czynienia ze wzrostem ważności późnego macierzyństwa, a odpowiadać za to będą dwa czynniki. „Po pierwsze podwyższanie się typowego wieku wstępowania w związki małżeńskie, rozpoczynania takiego prawdziwego, dorosłego, rodzinnego życia, w tym także wydawania na świat potomstwa” – zaznaczył.

W najbliższych zaś latach drugim ważnym czynnikiem będzie wkraczanie w wiek 35+ kobiet z tzw. drugiego wyżu demograficznego, czyli urodzonych na przełomie lat 1970. i 1980.

„Nakładanie się tych dwóch czynników – długookresowego opóźniania decyzji prokreacyjnych i krótkookresowego dochodzenia do wieku 40 lat przez liczne generacje drugiego, powojennego wyżu, prowadzi do tego, że w długiej, a zwłaszcza w krótkiej perspektywie należy liczyć się ze wzrostem liczby dzieci urodzonych przez kobiety trzydziestokilkuletnie, czy wręcz czterdziestoletnie” – zaznaczył demograf.

Jego zdaniem, w ostatnich dekadach różne były powody opóźniania przez kobiety decyzji o urodzeniu pierwszego dziecka. W latach 90. i na początku XXI wieku kluczowym czynnikiem było upowszechnienie się edukacji i masowe wejście młodych kobiet w system szkolnictwa wyższego, co w naturalny sposób prowadziło do odroczenia wstępowania w dorosłość.

Natomiast ostatnich 10-15 lat to czas, w którym to rynek pracy zdecydowanie silniej oddziałuje na opóźnianie decyzji prokreacyjnych. „Tak się jakoś składa, że pracodawcy

niechętnie zatrudniają młode kobiety, które – chcąc nie chcąc – w tych pierwszych latach starają się za wszelką cenę wykazać dyspozycyjnością, odpowiedzialnością. I bardzo często prowadzi to do odraczania momentu, w którym podejmuje się próby wydania na świat potomstwa” – ocenił prof. Szukalski.

Jeśli do tego – jego zdaniem – dodać niepewność towarzyszącą w pierwszych latach aktywności zawodowej, to jest to pełen zestaw czynników, które wpływają na to, że pojawia się tendencja do coraz późniejszego macierzyństwa. I jak podkreślił demograf, późne macierzyństwo to coraz bardziej wyraźny syndrom wielkomiejski, gdzie w naturalny sposób dobrze wykształcone kobiety, mające relatywnie dobre dochody najpierw próbują uzyskać pewną pozycję na rynku pracy, a „potem troszkę poużywać życia”.

„Próba stabilizacji rodzinnej w dużych miastach pojawia się znacznie później w stosunku do kobiet mieszkających w mniejszych ośrodkach miejskich czy na wsi, a przede wszystkim kobiet o zdecydowanie niższym statusie w zakresie wykształcenia i pozycji na rynku pracy” – ocenił naukowiec.

Zdjęcie: [sathyatripodi](#) (CC0)

Źródło: NaukawPolsce.PAP.pl